

NORBERT GRZEGORZ KOŚCIESZA



DZIELNICA CUDÓW

◆ • Nasz PRL, lata 80 • ◆



*„Książka fascynująca, jak czasy,
w których żyli jej bohaterowie”*

Dzielnica Cudów

Nasz PRL, lata 80



Dzielnica Cudów

Nasz PRL, lata 80

Norbert Grzegorz Kościeszka

Copyright © Norbert Grzegorz Kościesza

Copyright © Męskie Wydawnictwo N-Kort

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja i korekta:

Anna Siwa

Skład i łamanie:

Anna Siwa

Projekt okładki:

Ewelina Rokosa „Graphika”

[Instagram.com/graphika.fizart](https://www.instagram.com/graphika.fizart)

Zdjęcie na okładce:

Zbiory własne autora

Druk i oprawa:

Drukarnia Wielkopolska Sp. z o.o.

ul. Dziewińska 41, 60-178 Poznań

Wydawnictwo:

Męskie Wydawnictwo N-Kort

Numer ISBN 978 83 953782 1 8

Książkę dedykuję mojemu zmarłemu bratu Tomaszowi, mojej rodzinie, wszystkim przyjaciołom, kolegom i znajomym z dzielnicy, którzy rozjechali się po kraju i całym świecie. A niektórzy odeszli od nas na zawsze. Publikację dedykuję także ludziom z mojego miasta i tym z was, którym przyszło wychować się w czasach PRL-u.

Wstęp

„Dzielnica Cudów” – jest publikacją, która ma wywołać wiele emocji u czytelnika, zwłaszcza u tych osób, które pamiętają tamte lata i okres swego życia. Książka ma sprawić, że odbiorca będzie czuł radość, będzie się śmiał, płakał i obudzą się w nim wspomnienia lub pomyśli o tym, jak żyli ludzie w tamtych, nie tak dawnych przecież, latach.

Na samym wstępie chciałbym zaznaczyć, że publikacja nie jest niczyją biografią, choć mogłaby być moją lub wielu z moich kolegów. Osobiście mógłbym zostać jednym z bohaterów, bo moje dzieciństwo w ubogiej i wielodzietnej rodzinie, także nie należało do najlżejszych. Tak jak dzieciństwo sporej ilości moich kolegów, przyjaciół i innych dzieciaków z tej i sąsiednich dzielnic.

W książce przedstawiam, jak funkcjonowała i bawiła się młodzież w czasach schyłkowych PRL-u. Jak wyglądały nasze zwykłe dni i święta, zabawy na podwórku i pobyt w szkole. A wszystko to w czasach stanu wojennego, okresu przejściowego, aż do pierestrojki Balcerowicza. Gdy o wszystko trzeba było zawalczyć i wszystkiego brakowało. Polityka wtedy nikogo z nas nie interesowała, mieszkańcy żyli swoimi problemami. Tu nikt albo prawie nikt z dorosłych nie wylewał za kołnierz, wulgaryzmy były powszednie jak chleb, a przyjaźń droższa od pieniędzy, których i tak wielu nie miało. Większość dorosłych pracowała w jednym, najbliższym i największym zakładzie. Zakupy robiono na dzielnicy, w której mieliśmy wszystko, czego było nam i naszym rodzicom potrzeba. A wyjazd do największego miasta w regionie, był dla nas wielką przygodą. W wakacje, dzięki temu, że rodzice pracowali w dużej fabryce, niektórzy jeździli na kolonie nad morze. A wolny czas w innym okresie, spędzaliśmy,

rozrabiając na dworze i dając się we znaki wszystkim dookoła.

Publikacja powstała, by pokazać czytelnikom, jak wyglądał dawniej świat, w którym wielu z nas przyszło spędzić pierwsze lata swego życia, dzieciństwo i młodość. To opowieść oparta na faktach, na opowiedzianych historiach i przeżytych wydarzeniach, które miały miejsce w tamtym czasie na mojej dzielnicy, a ja byłem świadkiem wielu z nich.

W końcu sama publikacja ma przede wszystkim bawić i śmieszyć. Proszę jednak pamiętać, że dziś wielu z tych bohaterów to stateczni, poważni dorośli ludzie. Ojcowie i matki, a czasami już dziadkowie, którzy wtedy nie grzeszyli grzecznością. Do samej dzielnicy i mojego miasta rodzinnego, ja i moi przyjaciele wracamy nie tylko we wspomnieniach, ale często jesteśmy tam gośćmi.

Bohaterami tej książki, będą ludzie z mojej dzielnicy, to będzie opowieść o nich, ale głównymi postaciami, są moi trzej przyjaciele: Anastazy, Stefan i Jerzy, którzy byli prowadzonymi zabaw, bójek i wszystkiego, co w tym czasie działo się w tamtej okolicy. Nie każda przygoda i historia przydarzyła się im osobiście, ale opowieści zebrane z tamtego okresu, przypisałem do nich trzech, tak było łatwiej.

Stefan był najstarszy z całej trójki, a Anastazy najmłodszy, Jurek pomiędzy. Dzielił ich rok różnicy, a łączyło bardzo wiele.

Postaram się opowiedzieć tę historię z perspektywy narratora, który czasami wtrąci tu i ówdzie swoje trzy gorsze, a głównym bohaterem uczynię Jerzego. On był moim równolatkiem, razem chodziliśmy do przedszkola i podstawówki. I dlatego, że znam go najlepiej z całej trójki i to głównie jego opowieści zainspirowały mnie do napisania tej publikacji i oddania ducha dzielnicy. Dzielnicy, której wiele podobieństw można

znaleźć w tysiącach takich samych miast i miasteczek w całej Polsce z okresu PRL-u.

Nie doszukujcie się tutaj chronologii wydarzeń, bo oprócz tego, że opowieść umiejscowiona jest w latach osiemdziesiątych, to każda próba przypisania, jakiegoś okresu tamtym wydarzeniom, nie miałaby sensu. Zbyt dużo się działo, zbyt intensywnie, by spamiętać i zapisać szczegółowo tamten czas, zwłaszcza idąc chronologicznie, miesiąc po miesiącu. Więc oprócz niektórych oczywistych wydarzeń, pamiętajcie, proszę, że historie te wydarzyły się między rokiem 1980, a 1989. Zakończyła je zaś, pierestrojka Balcerowicza* i jego sto jedenaście dni „reform”.

Słowniczek

Dla wielu pamiętających tamten czas, słowniczek będzie zbędny, ale by przybliżyć książkę młodszym pokoleniom, załączam słownik, który ma jak najwierniej oddać realia lat 80. Znajdziecie w nim także wiele innych określeń i nieznanych większemu gronu słów.

Alba (łac. vestis alba – biała szata) – długa, biała szata liturgiczna. To szata o długich rękawach, sięgającą do kostek, wywodzącą się ze starożytnej tuniki.

Babeta – Babetta, Jawa Babetta – motorower wyprodukowany w Czechosłowacji w firmie Považské strojárne w Považskej Bystricy. Na rynku pojawił się pod nazwami Jawa, FreeWheeler, Nippy, Breeze .

Blondyna – milicyjna pałka służbowa koloru białego.

CCCP – przez wszystkich w tamtym okresie skrót tłumaczono jako „Сеп Сера Сепем Pogania”, a w rzeczywistości to Союз Советских Социалистических Республик, czyli Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Cingulum – pas lub gruby sznur z frędzlami na obu końcach, używany przez duchownych i usługujących w kościołach chrześcijańskich, jako element stroju liturgicznego. Służy do przewiązania w pasie alby lub habitu. Nazwa wywodzi się od łacińskiego słowa cingulum, oznaczającego pas żołnierski lub pas urzędniczy.

Coach – trener.

Czyn społeczny – w okresie PRL-u były to nieodpłatne prace, wykonywane na rzecz społeczeństwa, zwykle w dni wolne, np. w sobotę. Czyny społeczne organizowane były przez zakłady pracy, szkoły itd.

Dewizowi goście – osoby płacące zagraniczną walutą – markami,

dolarami, funtami itd.

Do mamra – do pierdła – do więzienia.

Dyskalkulia – zaburzenie rozumienia idei matematycznych.

Dysleksja – trudności w płynnym czytaniu, często połączone z trudnościami w pisaniu.

Dysortografia – trudności z opanowaniem poprawnej pisowni, mimo znajomości zasad ortografii.

Dykta – denaturat.

Fanty – skradzione rzeczy.

Fidel – Fidel Castro, kubański przywódca i rewolucjonista, rządzący do 2008 roku Republiką Kuby.

Gra w państwa-miasta – inna gra niż ta na kartce papieru. Wyjaśnienie i zasady w rozdziale „Jurek i Jastrząb”.

Jamnik – dwukasetowy radiomagnetofon – przenośny sprzęt muzyczny, zasilany z baterii lub sieci elektroenergetycznej. Zawierał prosty magnetofon kasetowy, tuner radiowy, wzmacniacz i głośniki. Zwykle posiadał także wbudowany mikrofon do rejestrowania dźwięku.

Kasety - kaseta magnetofonowa zawierała taśmę magnetyczną i przeznaczona była do magnetofonów kasetowych, do odtwarzania nagranych na niej dźwięków, tutaj muzyki.

Kielnia – kieszeń.

Kacapy – Rusczy.

Kartki żywnościowe – bony bądź kupony, uprawniające do nabycia określonych towarów w PRL-u, w którym obowiązywała reglamentacja towarów.

Klamot – nos, kichawa.

Klej – namiętna i gorąca dziewczyna.

Kocie łby – kamień polny, niegdyś stosowany zamiast kostki brukowej.

Kołnierzyk ministrancki – pelerynka – jest szatą nakładaną przez ministranta na komżę. Pelerynka nie jest używana, gdy wykorzystuje się albę. Jej kolor odpowiada kolorowi szat liturgicznych.

Komża – szata liturgiczna w rycie rzymskim; skrócona alba o szerokich rękawach. Komża jest białego koloru.

Kosa – nóż, scyzoryk.

KZPB – Kudowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego.

Lampy elektronowe – element elektroniczny czynny, składający się z elektrod umieszczonych w bańce z wypompowanym powietrzem lub gazem pod niewielkim ciśnieniem. Dzieliły się na diody (2 elektrody), triody (3 elektrody), tetrody (4 elektrody), pentody (5 elektrod), heksody (6 elektrod), heptody (7 elektrod) itd.

Lampy kineskopowe – bardziej znane jako kineskopy, lampy obrazowe – lampa elektronowa wyposażona w ekran, na którym możliwe jest wyświetlenie obrazu za pomocą wiązki elektronów.

Łypa – twarz, ryj.

Miał – to pełnoprawny węgiel, najdrobniejsza frakcja kopalnianego urobku (1-31,5 mm) w stanie nieomal takim, jaki wyjechał spod ziemi. Przytoczone w skrócie za profilem „Czyste ogrzewanie” Miał paliło się w piecu w stanie wilgotnym.

Mnemotechnika – trening pamięciowy.

Ogonek – kolejka.

Ogórek – Jelcz 043 – polski autobus, produkowany w latach 1959–1986 przez przedsiębiorstwo Jelcz. Model stanowił licencyjną odmianę czechosłowackiego autobusu Škoda 706 RTO. Z powodu swojego wyglądu zwany był potocznie ogórkiem.

Opinacze – buty wojskowe, z klamrami.

Ortaliony – dresy ortalionowe królowały w latach 80 i 90 szyte z ortalionu – tkanina z włókna poliamid-6 (znanego jako nylon-6) wykorzystywana do szycia odzieży wierzchniej: kurtek i płaszczy, a także używana do celów dekoracyjnych. Jest nieprzepuszczalna i chroni przed wiatrem i zimnem.

OSiR – Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Pal gumę przypale” – spadaj, idź stąd debilu.

Pałeczka – najładniejsza dziewczyna w klasie, bardzo ładna dziewczyna.

Pały – milicjanci.

Patena komunijna — najczęściej wyposażona w uchwyt patera, trzymana przez ministranta pod brodą wiernego przyjmującego Komunię Świętą.

Pepik – Czech, fryzura na Czecha, na czeskiego piłkarza – dłuższe włosy, przycięte po bokach, a z tyłu na karku długie „pióra” do ramion.

Pewex - Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrznego – sieć sklepów i kiosków walutowych w PRL. Powstało ono w 1972 roku z przekształcenia sklepów dewizowych banku PKO, w których można było kupić za waluty wymienialne towary, niedostępne w innych sklepach. Marka Pewex była w czasach PRL synonimem towarów luksusowych.

PGR – Państwowe Gospodarstwo Rolne.

Pierestrojka Balcerowicza – tak nazywano reformy wprowadzone przez ministra finansów w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, Balcerowicza. Swoj plan na reformy przedstawił już w październiku 1989 roku, aby wprowadzić go w życie 1 stycznia 1990 roku.

Pióra – włosy.

Princ – brzydal.

Prodiż – sprzęt kuchenny, składający się z metalowego naczynia oraz pokrywy wyposażonej w wizjer, zasilany i ogrzewany prądem (rzadziej gazem), służący do pieczenia ciast i mięsa. W Polsce popularne były przed rozpowszechnieniem piekarników elektrycznych, zwłaszcza w latach 80-tych.

Reglamentacja towarów w Polsce Ludowej – system kontroli dystrybucji towarów w PRL-u, obowiązujący w latach 1944–1949, 1951–1953 oraz 1976–1989, będący wynikiem silnych niedoborów na rynku i polegający m.in. na wydawaniu ludności kartek, które uprawniały do zakupu ściśle określonych ilości wyznaczonych produktów, przede wszystkim żywnościowych.

Rower Ukraina – marka rowerów produkowanych od lat 60-tych, aż do początku 90-tych. Rowery miały ramę męską, stalową, koła – 28 cali i kierownicę typu jaskółka. Charakteryzowała go bezwładność, co oznaczało długie rozpędzanie i hamowanie. Ukraina cechowała się trwałością i niezawodnością, problem stanowił niezbyt staranny montaż w fabryce, co wymagało rozebrania nowego roweru i ponownego skręcenia.

Stan wojenny - wprowadzony 13 grudnia 1981 roku do roku

1983, na terenie całej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Został zawieszony 31 grudnia 1982 roku, a zniesiono go 22 lipca 1983 roku. W trakcie jego trwania internowano łącznie ponad 10 tysięcy działaczy związanych z „Solidarnością”, życie straciło około 40 osób, w tym 9 górników z kopalni „Wujek” - podczas pacyfikacji strajku. Same opinie o wprowadzeniu stanu wojennego są różnorakie. Tak wtedy, jak i dziś miał on swoich przeciwników i zwolenników. Jedną z teorii jest to, że gdyby niewprowadzenie stanu wojennego, do PRL-u weszłyby Armia Czerwona i wojska czzechosłowackie, a także być może NRD. 1 grudnia 1980 władze ZSRR przekazały gen. Tadeuszowi Hupałowskiemu i płk. Franciszkowi Puchale plany wkroczenia wojsk radzieckich do Polski, w ramach ćwiczeń „Sojuz 80”. Gotowość operacyjną do przekroczenia granicy wyznaczono na 8 grudnia 1980. Według meldunku płk. Kuklińskiego dla CIA z początku grudnia [13] do Polski miało wtedy wkroczyć 18 dywizji wojsk Układu Warszawskiego (15 radzieckich, dwie czzechosłowackie i jedna NRD-owska), które po chwilowym pozorowaniu manewrów z ostrą amunicją miały ulec przegrupowaniu i otoczyć większe polskie miasta i ośrodki przemysłowe. Polskie wojska miały początkowo pozostać w koszarach, ale potem cztery dywizje LWP włączyłyby się do operacji. W gruncie rzeczy mogło to doprowadzić do wojny, więc stan wojenny był mniejszym złem. 13 grudnia obwieścił go w wystąpieniu telewizyjnym gen. Wojciech Jaruzelski.

Suka – milicyjna suka, czyli samochód Nysa, przystosowany dla milicji i wojska z odsuwanymi bocznymi drzwiami, umożliwiającymi desant załogi. Pejoratywna nazwa nadana milicyjnym Nyskom w czasach PRL-u.

Szaber – na dzielnicy, potocznie kradzież, w słownikach oznacza proceder przestępczy, polegający na grabieży mienia pozostającego bez

opieki.

Szwej – żołnierz.

Witki – ręce, kończyny.

W mamrze – w zakładzie karnym.

WOP – Wojska Ochrony Pogranicza.

Wygibus – osoba dziwna.

Zawrzyj bardache – zamknij się.

Zefirki – mentolowe papierosy z czasów PRL-u.

Zemsta Radkowa - takie lokalne piwo z Radkowa, z lokalnego browaru, już nieistniejącego, które oficjalną nazwę miało inną, ale każdy znał je jako Zemstę, po której się w cabankach (w głowach) kręciło.

Ził – Sowiecki, a później Rosyjski samochód ciężarowy.

ZPT – zajęcia praktyczno-techniczne.

ZSRR – Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

ZOMO – Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej.

Zrobić coś z partyzanta – zrobić coś nagle, niespodziewanie.

ZSMP – Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej – stowarzyszenie utworzone w 1976 roku, zrzeszające młodzież w wieku 15–35 lat. Poprzez Związek, młodzież zaspokajała swoje kulturalne, edukacyjne i socjalne potrzeby. ZSMP działała na rzecz poprawy warunków startu życiowego młodzieży oraz umożliwienia jej awansu społecznego i zawodowego.

Źródełko – gospoda, piwiarnia, melina.

Szwedzki dialog stworzony na potrzeby publikacji:

Jag är kär i dig – Jestem w tobie zakochana.

Du betyder så mycket för mig – Znaczysz dla mnie tak dużo.

Du ser jättebra ut – Wyglądasz świetnie.

Du har så vackra ögon – Masz takie piękne oczy.

Jag skulle vilja lära känna dig bättre – Chciałabym cię lepiej poznać.

Sugen på kaffe? Jag vet ett bra ställe – Masz ochotę na kawę? Znam dobre miejsce.

Jag vill ha dig – Pragnę cię.

älskade – kochany.

Nasz PRL

Życie w PRL-u upływało nam beztrudno, byliśmy dziećmi i młodzieżą lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. W erze bez „kompiutrów” i „laptoli” tabletów oraz innych takich dziwnych urządzeń. Prawie nikt nie miał na dzielnicy telefonu stacjonarnego, a smartfon to była wizja staruszka Lema, faceta od fantastyki. Nowoczesna technika istniała w filmach z panem Kleksem, zwłaszcza w części o Wielkim Elektroniku. Oglądaliśmy: Czterech pancernych, Kapitana Klossa, Trzech Muszkieterów, Janosika i jeszcze kilka innych seriali oraz filmów. Nie można też przeoczyć filmu Gang Olsena. Zarówno na mnie, jak i na wielu innych, wywarł olbrzymi wpływ i nie chodziło o to, że chcieliśmy być jak jego przygłupi bohaterowie - Egon Olsen, Benny Frandsen, Kjeld Jensen i jego żona Yvonne Jensen – kto ich dziś pamięta? Ale dzięki temu filmowi, moi koledzy, razem z innymi małolatami, stworzyli gang z Dzielnicy Cudów, na której wszystko było możliwe. Nie był to jednak gang Olsena, a Stefana i w odróżnieniu od filmowych bohaterów, rozrabianie wychodziło im całkiem nieźle.

Zacznijmy jednak od początku. W czasach, gdy dzieci bawiły się na podwórku, na dworze lub na polu, gdy ojciec nie żałował pasa, jak się coś zbroiło i matka nie dała kolacji, jak spóźniliśmy się do domu albo po prostu zabrakło, bo rodzeństwo zjadło. Gdy pod każdym sklepem stał jakiś drobny pijaczek, który znał wszystkich w okolicy, a cała okolica znała jego. Nikomu nie wadziło ani rodzicom z małymi dziećmi, ani nawet milicji. Za to zawsze w szczerbatym uśmiechu, rozczochranymi włosami i kilkunastu dniowym zarostem, a zimą to nawet z gilem wiszącym do pasa, jak u Eskimosa. Witał się z każdym, sepleniąc przy tym.

– Dzi-enn-dobly, kulffa, a-lee zzi-zi-mno co, so-so-siedzie?

I prosił, trzęsąc się cały jak galareta ze świńskich nóżek, o złotówkę lub dwie. Bo brakowało mu do browarka albo do wina marki Château de la Tur, czyli zwykłego siarczanego sikacza za parę złocisz, który miał zazwyczaj czerwoną etykietę z głową byka.

Gdy nasi rodzice pracowali na różne zmiany i dzieci zostawały same bez opiekunek, a najstarszy z rodzeństwa miał „przyjemność” zastąpić ich w obowiązkach. Gdy co niedziela trzeba było pójść do kościoła, by sąsiad wiedział, że obok nie mieszkają komuniści, jakby ktokolwiek z nas wiedział wtedy, kim oni są, a przecież mieliśmy po kilka, kilkanaście lat, a polityka nas nie interesowała. Gdy ksiądz w kościele puszczał religijne filmy na wielkim rozwieszonym przed ołtarzem płótnie, bo nikt z nas nie miał video, a era DVD, VOD, HBO i Netflixa była czarną magią i miała nastąpić znacznie później.

Tak dla wyjaśnienia.

Ksiądz puszczał filmy w kościele, bo często, zamiast iść na msze dla dzieci, uciekaliśmy całymi gromadami do kina Capitol. Tam za czerwonego piąta, który miał być przeznaczony na tacę, kupowaliśmy bilety na Teleranek, bajki Disneya lub Bolka i Lolka. W telewizji leciały tylko wieczorynki na TVP1 i tylko o dziewiętnastej, a programy były dwa, chyba że ktoś mieszkał przy granicy, to łapał jeszcze kolejne dwa kanały - czeskie. W niedzielę były filmy „W starym kinie” i westerny w sobotę.

Gdy Ameryka i Niemcy byli wrogami, a kacapy* to byli nasi najlepsi przyjaciele. Chcąc zostać jednym z czterech pancernych, trzeba było zaadoptować na czołg kontener na śmieci, który miał sześć włączów i był znacznie większy od filmowego „Rudego”, ale za to w jego wnętrzu unosił się taki sam, ciężki zaduch, że o „pancernym” zapachu nie wspomnę. Gdy Szarikiem zostawał złapany naprędce podwórkowy przybłęda, którego

przywiązywaliśmy do naszego kontenera, o przepraszam, wróć, do naszego czołgu.

Gdy w zimie bawiłem się z kolegami na dużym i małym Budzynie, zjeżdżając na sankach. Kiedy do domu wracaliśmy z mokrymi dupskami, zmarznięci i ze śniegiem w kieszeniach. Gdy na rzece rozbijaliśmy krę i któryś wrypał się do wody, a na rozgrzewkę w domu dostawał manto, na drugi dzień szedł do szkoły i nikt nie był chory.

Gdy przez cały rok bawiliśmy się w pobliskich krzakach, chodziliśmy na szaber, łowiliśmy pstrągi w strumieniu za górkami, biliśmy się, aż z nosów lała się krew, a dziewczyny wrzucaliśmy do naszej rzeki i strzelaliśmy do siebie z procy.

Tak mijały nasze beztroskie dni.

Zapraszamy do zakupu pełnej wersji książki